GŁOS MONARCHISTY

Cena 30 gr.

MIESIĘCZNIK

ROK XIV 1939 R. STYCZEŃ Nr. 1

KRÓL Z NARODEM! — NARÓD Z KRÓLEM!

ś. p. ROMAN DMOWSKI

Naród Polski na zawsze zachowa te siły moralne i tę świadomość narodową, którymi go wzbogacił Wielki Syn Polski, prawdziwy mąż stanu, twórca nacjonalizmu polskiego.

Za nieśmiertelne zasługi

ROMANOWI DMOWSKIEMU

Wieczna chwała!

Monarchia w naszym stuleciu

Tak niedawno jeszcze większość krajów bogatej, Europy żyła i rozwijała się szanując Trony i Korony. Oczywiście wiele bardzo zasadniczych zagadnień musiało znaleźć rozwiązanie, ale dlaczego zostało to złączone z upadkiem monarchii. Ustroje monarchiczne utrzymywały i rozwijały stworzoną przez siebie wielkość państw przedwojennych; czy to monarchie jako takie przyczyniły się do upadku tych państw, czy monarchie nie przydałyby się państwom powstałym na skutek wielkiej wojny?

Masoneria i żydzi uczynili z wojny światowej 1914 — 1918 roku wojnę ideologiczną, wojnę „demokracji" z monarchiami i tradycjonalizmem. Najlepszym dowodem złej woli międzynarodówek, które ułożyły traktat wersalski było ich wrogie stanowisko wobec praw Polski w stosunku do Niemiec i stworzenie poddanego rządom masońskim konglomeratu czechosłowackiego. T. zw. „demokracje zachodnie" wtrąciły swego sprzymietrzeńca, cesarską Rosję, w otchłań anarcho - tyranii bolszewickiej naiwnie przypuszczając, że kadeckim masonom i socjalistom w rodzaju Kierenskiego uda się powstrzymać konieczny pochód rewolucji, która jak tylko wybuchła to musiała dojść do dna.

Wilson, przedstawiciel interesów żydowskich bankierów z Ameryki (różnych Baruchów, Strausów, Morgentauów, Schiffów) miał sympatię do „wolnościowego" ruchu w Rosji, czuł się bliskim nietylko „kadetów" i „trudowików", lecz i bolszewików (zob. Dillon — „Konferencja pokojowa"). Co do Niemców to Wilson, konstatując wyparcie się przez nich tradycjonalizmu i poświęcenie swoich losów miedzynarodówce socjalistycznej (Ebert, Scheidemann) i żydom (Rathenau), głosił, że wojnę toczono z Hohenzollerami a nie z Niemcami i od końca 1918 r. „demokracje zachodnie" starały się użyć jak było można „demokracji niemieckiej", czego owoce zebrał hitleryzm.

Zamiast podzielić Niemcy na szereg państw monarchicznych, do czego istniały i istnieją podstawy historyczne, kulturalne i, nawet, etniczne, przydali się „zwycięzcy sprzymierzeńcy" do dokończania dzieła Bismarcka. Wydawało im się, że to będzie na korzyść „demokracji niemieckiej", a tymczasem wyszło to na

korzyść „faszyzmu międzynarodowego" jak to dzisiaj głoszą żydzi i ich przyjaciele wypędzani przez Hitlera.

Najwięcej żywioły rozkładowe, reprezentowane przez masońską, żydowską i złotą międzynarodówkę, bały się i boją restauracji monarchicznych; wiedzą oni, że dyktatury to epizody, że zachowanie przez dyktatorów ustrojów republikańskich dozwala mieć nadzieję, że wróci „prawdziwa demokracja" (dyktatury to przecież również demokracja tylko w innej odmianie); tymczasem wskrzeszenie monarchii, i to bez degenerujących monarchizm przybudówek republikańskich, to dopiero byłoby zadanie kłamu całej „ideologii" wielkorewolucyjnej i dziewiętnastowiecznej, to dopiero byłoby przekreślenie pryncypiów wiodących do republiki ludzkości po zniwelowaniu narodów i państw.

Wszystkie rewolucje, od Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej zaczynając, były dziełem masonów i żydów. Nie mamy tu miejsca na dowodzenie prawdy tego twierdzenia; niech czytelnicy zechcą zaznajomić się, jeśli mogą, z nie przetłomaczonymi jeszcze na język polski pracami Fay'a („La franc-maçonnerie et la revolution inteiiectuelle du XVIII-e siècle"), G. Martina (La franc — maçonnerie française et la préparation de la rèvolution", de Poncins („Le forces secrètes de la rèvolution"; „Histoire secrète de la rèvolution espagnole"), Galiano („La chute d'un Trône") i Iwanowa (Ot Pietra I do naszih dniej).

Reakcja narodowa przeciw ideologii wielkorewolucyjnej, jeżeli ma być pełna i logiczna musi być pro - monarchiczna, wyraźnie anty - republikańska. Niestety, szczere, zdrowe i odważne elementy walczące z międzynarodówkami pozwalają się wykolejać przez puste hasła „silnej władzy", „demokracji zorganizowanej", „zjednoczenia", „państwa autorytatywnego", „wodza" i tem podobne. Jest to wynikiem braku perspektywy historycznej, braku właściwego poczucia odpowiedzialności, jest to wyrazem pychy i krótkowzroczności.

Trzeba iść ze wszystkimi wiekami, nietylko z naszym wiekiem — ta formuła Karola Maurrasa powinna być uznana przez wszystkich nacjonalistów, w przeciwnym razie nacjonalizm oderwany od historji narodowej, ewentualnie zczepiony sztucznie z wyrwanymi dowolnie z tej historji fragmentami, nie będzie trwały, będzie tylko modą, a na tym właśnie opierają swoje nadzieje ci którzy bądź odnoszą się ciągle wrogo do idei narodowej, bądź, na wszelki przypadek, nałożyli na siebie „narodowizm" jako „barwę ochronną".

W Polsce i po za Polską sławy naukowe i publicystyczne przyznają wyższość monarchii nad republiką. Ci panowie, zachowując prawdę tylko dla siebie lub dla grona osób najbliższych, kompromitują się przez oportunizm, wyrzekają się wpływu na los swoich rodaków i swojej Ojczyzny. Byłoby rzeczywiście źle gdyby monarchistami w Polsce i w innych krajach byli tylko ci, którzy kategorycznie i publicznie wypowiadają się za monarchią; monarchistyczne są i elity i masy, ale „liczą się" z istniejącym stanem rzeczy i przyczyniają się bądź do zupełnego ogłuszenia narodu przez rwetes parlamentaryzmów i dyktatur, bądź do reprezentowania idei monarchicznej w sposób niedojrzały przez przedsięwzięcia mogące nawet ośmieszać i poniżać tę wzniosłą i zbawczą ideę.

Monarchia nie jest ustrojem prymitywnym przeciwnie jest ona zdobyczą cywilizacyjną. Dlatego trudno ją propagować w epoce dzisiejszej, w której powodzenie w walce o władzę sprzyja bądź organizacjom tajnym, bądź oligarchicznym bandom, bądź prorokom zestadowionych mas. Zdawanie sobie sprawy z tej sytuacji nie uprawnia jednak do poniżania ideału monarchicznego przez przystosowywanie się do prymitywizmu.

Monarchia opiera życie na prawach życia, stara się schwytać w ciągłej zmienności elementy wieczne, nieprzemijające. Wielu ludziom wydaje się, że ciągła zmiana jest ciągłym postępem i jako „postępowcy" odnoszą się do monarchii krytycznie. Inni lubią awanturę, zmianę dla zmiany; ci zwolennicy przygód, dzięki którym chcą sobie urozmaicić życie i przy sposobności wydobyć się na wierzch, także nie są przychylnie usposobieni do monarchii. Gdy życie się stabilizuje tem większe zrozumienie znajduje monarchizm; w średniowieczu monarchia dziedziczna ustalała się razem z ustalaniem się hierarchii w różniczkujących się stopniowo społeczeństwach i państwach. Jednak monarchia się zmienia i sama inicjuje zmiany; tego dowodzą dzieje wszystkich monarchii, a przedewszystkim francuskiej; idjotyzmem jest zwalczanie ciągłe monarchizmu argumentami skierowanymi przeciw takiej monarchii jaka była w XVIII wieku, albo choćby przed wojną światową.

Bezwątpienia w gorączkowym ruchu, walce o życie, o chleb, o pracę traci się zrozumienie instytucji, której istota polega na tym, że określony ród jest wyłączony z powszechnego zamętu walki o byt, że nietylko ma zapewniony byt ale nawet luksus i ma się przytem cieszyć miłością i poważaniem. Niezrozumienie monarchii z powyższych względów jest wynikiem krótkowzrocznego materjalizmu. Decydującą rolę w dziejach odgrywają imponderabilia. G. Lenotre stwierdza, że główną przyczyną katastrofy wielkorewolucyjnej było to że „Francuzi za Ludwika XVI byli zbyt szczęśliwi"; to samo można powiedzieć o przyczynach rewolucji rosyjskiej i hiszpańskiej.

Bezstronne badanie dziejów wogóle, a w szczególności takich wydarzeń jak upadek republiki rzymskiej, restauracja monarchii angielskiej, restauracja Bourbonów we Francji, wskazują w sposób decydujący, że *monarchia*, właśnie *dziedziczna* czyli prawdziwa, polegająca na niezależnem od woli ludzkiej zastrzeżeniu stanowiska naczelnika państwa dla okreś-

lonego członka określonego rodu, *załatwia* w sposób przełomowy *szereg najdonieślejszych zagadnień* moralnych, politycznych, społecznych i gospodarczych *poprostu przez to, że jest.* Zniknięcie tronu to nie jest sprawa materialnych losów danej rodziny, lecz zmiana olbrzymia dotykająca wszystkich; resturacja monarchiczna to również nie jest kariera pewnego rodu, lecz tchnienie w cały naród i państwo określonego życia, i światopoglądu.

G.

XIV Rok

W roku 1939 ukazuje się na „Głosie Monarchisty" cyfra Króla - Słońca: XIV. **„Głos Monarchisty"** nie jest efemerydą, ma linię jasną i niezależną.

Byt naszego pisma zależy od **ofiar** jednorazowych, od **składek i prenumerat.** Wzywamy wszystkich, którzy uznają wielkość i pożytek **Idei Monarchicznej,** aby jaknajszybciej **poparli materialnie** „Głos Monarchisty" (konto PKO 63.673).

Jak Holandja wyrzekła się rzeczypospolitej

Holandia jest tym krajem na świecie, który najpoważniej zastanowił się nad korzyściami ustroju republikańskiego i zaletami monarchii. Holandia próbowała, porównywała, wahała się długo. Wiele razy przechodziła od jednej formy do drugiej. I wreszcie się ustaliła. Była już Holandia istotą dojrzałą, przez liczne doświadczenia wypróbowaną, gdy zdecydowała się ostatecznie wezwać dynastię.

Holendrzy byli jednak z usposobienia republikanami dosyć pysznymi i zazdrosnymi o swoje wolności. Mieli oni rzeczywiste uzdolnienie do rządzenia się i ich mała rzeczpospolita przez długi czas nienajgorszą miała w Europie pozycję. Mogąc przez długi czas obejść się bez swoich „stathouderów", książąt Orańskich, którzy ich uwolnili od władzy hiszpańskiej, holendrzy zdecydowali się w roku 1667 ogłosić uroczyście, że „stathouderat" już nigdy nie będzie przywrócony. Nieostrożne przysięgi! Nic nie jest mniej trwałe od „Wieczystych edyktów". W pięć lat potem armie Ludwika XIV wkroczyły do Holandii. Wtedy oczy wszystkich zwróciły się ku księciu Orańskiemu. Prowincje jedna po drugiej wybrały go wodzem naczelnym i dożywotnim admirałem.

W Hadze kierownicy rzeczpospolitej, Jan i Korneliusz de Witt, chcieli się przeciwstawić prądowi unoszącemu naród ku monarchii, ale zostali za to zamordowani. Wobec niebezpieczeństwa grożącego ojczyźnie cała Holandia stała się instyktownie monarchistyczną. WilhelmIII, ogłoszony dziedzicznym „stathouderem", stał się w ten sposób pierwszym królem Holandii. Lecz jego królestwo powstało w chwili niebezpieczeństwa, gdy zaś niebezpieczeństwo zniknęło, holendrzy zaczęli trochę żałować republiki. Nie wiedziano dobrze, jak to będzie. Chciano spróbować na nowo i po śmierci Wilhelma III odsunęły Stany Generalne jego dziedzica i rządziły same z prezydentem, „wielkim pensjonarzem", Heinsiusem. Ta nowa era republikańska trwała od roku 1747 i zakończyła się także najazdem wroga. Tym razem zagroziły Holandii armie Ludwika XV. Zaraz Wilhelm IV został wezwany i jednomyślnie ogłoszony dziedzicznym „stathouderem". Okazywało się, że królestwo jest środkiem ocalenia publicznego. A potem, gdy niebezpieczeństwo minęło, miała znowu republika popularność. W roku 1787 zwycięska partia republikańska zmusiła stathoudera do opuszczenia Hagi. Cóż się jednak stało. Oto Holandia w zamęcie Rewolucji i Cesarstwa postradała całkowicie swoją niepodległość. Po raz trzeci została najechana i otrzymała nawet obcego monarchę z rąk Napoleona. Wted to żal po „stathouder'ze", i po dynastii opanował serca Holendrów. I kiedy w roku 1813 powstali przeciw Napoleonowi, to uczynili to wznosząc tradycyjny okrzyk: „Niech żyją Orańczycy"! W roku 1815 potomek Wilhelma Milczącego został ogłoszony dziedzicznym królem i odtąd, uzdrowieni ze swej lekkomyślności, holendrzy są wierni swojej monarchii.

*

Powyżej przytoczone uwagi znaleźliśmy w zbiorze pisanych przed wojną artykułów J. Bainville'a, które teraz wyszły w oddzielnym tomie pod tyt.: „Chroniques". Holendrzy mają więcej i prawdziwszej tradycji republikańskiej, niż Polacy. Czyż nie powinniśmy wziąść pod uwagę ich doświadczeń? A przede wszystkim powinniśmy koniecznie liczyć się z naukami naszej własnej historii i odrodzić Królewskość Polski nie w ostatniej chwili, jak przez Konstytucję Trzeciego Maja,, kiedy już na skorzystanie z jej dobroczynnych skutków było za późno, lecz póki czas, póki ustrój republikański jeszcze bytu naszego nie zmarnował.

„Głos Monarchisty" nie jest drukowany bezpłatnie.

Prosimy usilnie o jaknajszybsze wpłaty na prenumeratę, o składki i ofiary jednorazowe na fundusz wydawniczy (konto P. K. O. 63.673).

Bez zmian

ALBO ŻOŁNIERZ ALBO POLITYK.

W Nr. 6 „Głosu Monarchisty" z 1936 r. znajdujemy następujące zdania generała Żeligowskiego wypowiedziane do przedstawiciela wileńskiego dziennika „Słowo":

„Czy należy w obecnych warunkach depresji gospodarczej rzucać na szalę wielki autorytet przyszłego ewentualnego wodza naczelnego wojsk polskich. Czy należy wprowadzać do gry wielki kapitał moralny, którym jest autorytet naczelnego wodza? ścierają się światopoglądy, odbywa się walka życia codziennego, często zbyt namiętnie, wybujale i wtedy jaką otuchą napawa myśl, że jest wielka siła w postaci naszej armii i jej dowództwa, które nie biorą udziału w tych walkach

Szukam wskazówek marsz. Piłsudskiego i znajduję w pismach, umowach i rozkazach w tomie VII na stronicy 489 następujące własne zmarłego marszałka zdanie: „Mam prawo tem spokojniej ostrzegać Polskę, że żartować z kotwicą bezpieczeństwa, którą wódz naczelny podczas wojny reprezentuje, jest niebezpiecznem igraniem z ogniem".

Właśnie obecnie odbywa się igranie z ogniem. Zamiast władzy legalnej, ustalonej przez konstytucję, niektórzy dążą do tego, aby zrobić generalnego inspektora sił zbrojnych dyktatorem. Tak, jak we Włoszech, tak, jak w Niemczech, z tą różnicą, że tam na czele ruchów politycznych nie stoją generałowie służby czynnej.

Wódz naczelny będzie ponosić podczas wojny największą odpowiedzialność, jaka tylko może istnieć na świecie. Od jego uzdolnień, przygotowania, autorytetu, będzie zależeć los naradu i datego powinien mieć czas i warunki, aby przygotować siebie i wojsko do wojny. Praca całego aparatu wojskowego musi mu w tem dopomóc. Nie można na niego spychać całej pracy państwowej. Nie mamy prawa pozbywać się odpowiedzialności, obarczając nią właśnie tego człowieka. *Albo żołnierz, albo polityk*".

DRUGA KONSTYTUCJA.

W Nr. 5 „Głosu Monarchisty" z 1935 r. w artykule pod tyt. „Konstytucja z 23 kwietnia" czytamy:

Nowa konstytucja zawiera sprzeczności, wychodzi z pojęć sztucznych i tworzy sztuczne instytucje. Przede wszystkim sztuczne, nie odpowiadające organicznemu, historycznemu i spirytualistycznemu światopoglądowi, jest to pojęcie „ludności" i „obywateli", którem się posługuje nowa konstytucja, unikając pojęcia „naród"; sztuczną instytucją jest owo kolegium, które ma wybierać naczelnika państwa. Głosząc, że prezydent jest najwyższym organem państwa, skupiającym w sobie pełnię niepodzielnej władzy, konstytucja zaprzecza sensowi tego przepisu, udzielając prezydentowi tylko veto zawieszającego i ustanawiając odpowiedzialność parlamentarną ministrów; naczelnik państwa, który pozbawiony być może wpływu na ustawodawstwo, którego urząd zniesiony być może nawet wbrew jego woli, naczelnik państwa, któremu ministrów może odebrać parlament, nie jest organem państwa. Nie jest także i być nie może „odpowiedzialnym tylko przed Bogiem i historią", naczelnik państwa obieralny i niedożywotni.

Odpowiedzialność polityczna prezydenta polega na tem, że nie ma on własnego, niezależnego od woli ludzkiej prawa do godności naczelnika państwa, że przy akcie wybroru sądzi go, stojąc nad nim, kolegium wyborcze, że jeżeli nie jest dożywotni, to po upływie kadencji, albo przepada przy nowych wyborach, albo nie czuje się na siłach aby znowu kandydować. Prezydentowi faktyczną, dużą władzę, zapewnia posiadanie przezeń wpływu na skład Senatu i szerokie kompetencje dekretowe, ale wpływ w Senacie, to środek mechaniczny, zaś szerokie rozmiary ustawodawstwa dekretowego, są drogą do zamieszania, scysji z parlamentem i poprostu do samowoli.

Republika jest w położeniu bez wyjścia, bo albo zmuszona jest powierzyć swoje losy liczbie, fabrykowanej przez demagogów i retorów, albo ludziom posiadającym, jako istotną kwalifikację władania, zuchwałość i siłę. Poza liczbą, poza ludźmi, można ufać instytucjom, ale to zaufanie możliwe jest tylko w monarchii, bo republika stoi albo nastrojami, wyrażonemi

przez liczbę, albo siłą jednostek ambitnych, gotowych na wszystko.

STRATY POLSKI I MONOPARTIA SANACYJNA.

Prof. E. Romer w książce „Rady i Przestrogi“. (Lwów 1938) pisze o polskim stanie własności w Małopolsce Wschodniej:

Rozmiar klęski, którą przyniósł Polsce okres 1926 — 1935 nie jst w szczegółach znany. Fachowcy najbardziej odpowiedzialni twierdzą, że straty w polskim stanie posiadania sięgają tak daleko, że role Polaków i Rusinów zostały zamienione: do roku 1927 mieli Polacy 75% zysku, w roku 1935 zysk ten przypadł Rusinom. Ponieważ w sumie drugiej wchodzą w grę obszary znacznie większe zatem jest oczywiste, że okres drugi przyniósł Polakom nie względne tylko, lecz absolutne straty.

W studium „Monopartia dawnej i dzisiejszej Polski“ (wyd. drugie po konflikcie) tenże autor pisze:

Monopartia sanacyjna oparta o związki legionistów i ich pochodne jest nieodrodną dziedziczką staropolskiej monopartii szlacheckiej. Oba pokolenia monopartyjne odznaczały się nieprzeciętnym udziałem osobników zdolnych w danej potrzebie do brawurowego bohaterstwa, ale nieproporcjonalnie ubogich w zastępy silnych wytrwałych i karnych codziennych pracowników, którymi pastwa rozkwitają. Podczas gdy jednak stanowa monopartia szlachecka hodowała się wieki całe w zarazie przywilejów zanim wykształciła w sobie egoizm a pogardę innych warstw Narodu w stopniu zagrażającym bezpieczeństwu państwa i wreszcie sprowadziła na kraj hańbę rozbiorów, monopartii sanacyjnej starczyło kilkanaście lat wszechwładztwa by zatracić poczucie solidarności z innymi warstwami Narodu.

Niemcy zaszczepili republikanizm w Polsce

W roku 1839 wyszła w Paryżu praca Janusza Woronicza pod tytułem „Rzecz o Monarchii i Dynastii w Polsce“. W książce tej znajdujemy następujące uwagi:

„Wprawdzie Królowie wszędzie budowali potęgę, tworzyli pomyślność, lecz nigdzie tak szybko, tak skutecznie nie działała ich władza, jak w Polsce; — i nigdzie też szwank, zadany Królewskiej władzy, tak śpiesznie, tak srogo, jak w Polsce, karanym nie był. Ledwo bowiem naruszono ten węzeł społeczeństwa, a natychmiast rozwiązłość rodzi rozwiązanie. Ledwie pozwolono sobie, oddzielając Króla od powszechnej rzeczy, rozbierać Ojczyznę w teorii, a wnet następował rozbiór w praktyce.

Pod Królami Polska słynęła z wolności i była najstarszym, a długo jedynym, społeczeństwem, wolnym w Europie: pod republiką wylęgła się niewola, poddaństwo ludu. Pod Królami miała Polska religijną tolerancję — pod republiką religijny prorelityzm podburza własny lud Kozaków. Pod Królami miała Polska oświatę, piękną kulturę 16-go wieku; pod republiką została w tyle wszelkiego umysłowego postępu. Pod Królami liczyła przemysłowe, zamożne miasta: pamięć ich zaginęła pod republiką. Wszak są to pewne nieulegające wątpliwości fakta; w obliczu onch wątpić się nie godzi, iż naturą polskiego narodu musi być monarchiczność.

Trudno jest wytłomaczyć *wprowadzenie republiki* w społeczeństwo ściśle monarchiczne. *Była ona darem wdzierającego się w Słowiańszczyznę i krążącego naokoło feudalnego Germanizmu.* Między nim a Polską, co jedna tylko reprezentowała niepodległość i wolność, musiał się toczyć bój na śmierć. Podbój, aby zniszczyć Polskę, co nie tylko sama mu się opierała, ale nadto i sąsiednie przeciw niemu broniła ludy, musiał uderzyć w główną jej siłę, w monarchiczność. *Feudalna niezależność od władzy królewskiej możnych baronów niemieckiego państwa zasmakowała naprzód możniejszym w Polsce: za ich wpływem i radą cesarzów niemieckich, umieli z tego korzystać, naprzód możni targnęli się na władzę królewską; poszło za ich przykładem rycerstwo.*

W całym ciągu republikańskiego życia w Polsce pasowała się z nim monarchiczna dążność. Ile tylko dzielniejszych umysłów zasiadało w radzie i senacie, tyle zawsze liczyło głośnych oponentów republikańskie bezprawie. Usiłowania ich ku przywróceniu naturalnego rzeczy porządku nieprzerwanym wiążą pasmem ostatniego Jagiellona z Ustawą Trzeciego Moja, która ostatecznie przywróceniem dziedziczności tronu wyrzuciła republikę z Polski.

Żyjące dziś między ludem polskim pojęcie Króla (czemu przecież nikt zaprzeczyć nie zdoła) dowodzi, że lud ten nigdy monarchicznym być nie przestał

Zniszczona bowiem wraz z Polską reforma Trzeciego Maja nie miała czasu wpływu wywrzeć swego na masy. Jeżeli zaś lud polski nie wspierał czynnie występujących przeciw republikańskiemu przywłaszczeniu, nie osłabia to bynajmniej jego przywiązania do monarchii, ale tylko ciężko oskarża niedolę i poniżenie, w które pogrążyła macosza republikańska opieka.

Skoro więc naród polski od kolebki przez tyle wieków monarchicznej ulegał ustawie, w ciągu zaś republikańskiej uzurpacji nie przestawał monarchicznej objawiać dążności i ostatecznie reformą do monarchicznej doszedł formy; skoro nadto *pod monarchicznym rządem był wolnym i potężnym, a pod republiką upadł nisko i poszedł w obce jarzmo,* skoro moralną swą naprawę, co mu jedynie daje możność pozostania, monarchicznej winien reformie, musi więc monarchiczna ustawa szczególnie odpowiadać jego naturze, obyczajowi i zadość czynić potrzebom; czyli *istota narodu polskiego ściśle jest monarchiczną*".

Zdarcie świadomej i nieświadomej podległości wpływowom niemczyzny dokonane być może tylko przez wskrzeszenie Królewskości Polskiej.

Na drodze do prawdy

P. Feliks Młynarski w studium „Totalizm czy demokracja w Polsce" wyraził poglądy, które świadczą, że myśl autora wyznającego hasło t. zw. „nacjokracji" (narodowładztwa) zbliża się w pewnym stopniu do dobrze rozumianej idei monarchicznej. Następujące zdania ze studium p. Młynarskiego świadczą o monarchizujących choć jeszcze nie całkiem monarchistycznych drogach jego myśli:

„*Monarcha jest formalnie głową państwa, ale de facto jest raczej głową Narodu,* skupiając w sobie nici tradycji i wyrażając ciągłość historyczną Narodu. Parlament wówczas reprezentuje tylko siły ideologiczne i układ interesów życiowych w Narodzie. Nie reprezentuje de facto ani Narodu ani państwa. ...W monarchiach konstytucyjnych mamy pod względem formalnym pomięszanie kompetencji nie mniejsze niż w republikach. Mimo to jednak *praca państwowa jest łatwiejsza, ponieważ monarcha może odgrywać rolę rozjemcy uznawanego przez obie strony,* a więc przez rząd i przez reprezentację interesów. Nie jest rzeczą przypadku, że swobody obywatelskie najzdrowiej rozwijają się w monarciach konstytucyjnych, jak Anglia, Holandia, Belgia i państwa skandynawskie. Nawet socjaliści, zdecydowani republikanie w teorii, szanują w praktyce wyjątkową pozycję Korony. Nie ma w tym sprzeczności, bo czyniąc tak widzą w tej Koronie nie tyle głowę państwa ile głowę Narodu... Problemat wyrasta z dwóch przesłanek. Pierwszą jest dualizm Narodu i państwa, jako dwóch szczytowych form uspołecznienia, będący wynikiem wielu tysięcy lat dziejowej ewolucji. Takiego dualizmu nie znała ani starożytność, ani wieki średnie. Jest on wyłącznym znamieniem czasów nowożytnych. Drugą przesłanką państwa nacjokratycznego jest bezsporna wyższość Narodu jako związku dobrowolnego nad państwem, jako zrzeszeniem przymusowym".

W powyżej przytoczonych rozważaniach p. Młynarskiego są obok zdań całkowicie słusznych także zdania niesłuszne lub niedociągnięte.

W studium L. Gembarzewskiego, wydanem w roku 1934 pod tyt. „Monarchia Narodowa jako hasło XX-go wieku" znajdują się następujące uwagi:

„Król dziedziczny jest daleko lepszym przedstawicielem Narodu, pojętego organicznie, niż jakikolwiek parlament czy też obieralny, albo narzucony naczelnik państwa. Suwerenność narodowa wymaga uzależnienia naczelnika państwa jedynie od prawa, a nie od zmiennego wyrazu woli ignorantów i karierowiczów. Republika opiera się na zasadzie mechanicznej, na przemocy liczby (republika demokratyczna), albo na przemocy zbrojnej (republika oligarchiczna i dyktatorska)."

W starożytności nie było dualizmu o jakim pisze p. Młynarski, gdyż nie było dojrzałych osobowości narodowych, te zaś, które zdołały się ukształtować znajdowały zespolenie z państwem właśnie dzięki monarchiom (Grecja dzięki monarchii macedońskiej, a Rzym dzięki Juliuszowi Cezarowi i Oktawianowi Augustowi, twórcom ustroju dynastycznego). W średniowieczu był dualizm ludu przeciwstawianego państwu, które reprezentował monarcha — princeps. Długie wieki, które utwierdziły zasadę dynastyczną i wprowadziły pojęcie *instytucji monarchicznej wyższej* od każdorazowego *reprezentanta,* danego monarchę, zespoliły państwo z narodem i to z narodem pojętym organicznie, jako jedność pokoleń. Taką zespoloną monarchią, łączącą przez dynastję Naród i Państwo, była monarchia francuska Kapetyngów. W wieku XIX odżył szereg przedstawień średniowiecznych, zachwiał się wpływ twórczych pojęć o krwi i tradycji, odżyło przeciwstawienie Narodu i Państwa, stało się to wskutek demokratycznego bądź stadowego, bądź atomistycznego a nie organicznego pojmowania Narodu.

Sprawa szczątków Króla Stanisława Augusta

Większość przedstawicieli wszystkich warstw Narodu, wszystkich poglądów politycznych i społecznych i wszystkich zawodów, którzy wypowiedzieli się w ankietach przeciwko umieszczeniu prochów Króla Stanisława Augusta w Wołczynie, zasadniczo stwierdziła, że Stanisław August musi spoczywać w grobach królewskich na Wawelu poprostu dlatego, że był Królem, dziedzicem dostojeństwa Piastów i Jagiellonów.

Żadnego „sądu“ nad Królem się nie urządza i „zły“ czy „dobry“ monarcha ma, niezależne zarówno od niego samego jak od swoich następców, prawo do grobów przeznaczonch dla monarchów.

Z powyższych względów nietylko nacjonaliści polscy, ale także wszyscy monarchiści, choćby jeszcze nie doszli do *nacjonalizmu* a zatrzymali się na niższym szczeblu w postaci t. zw. *patriotyzmu* lub tylko przywiązania i lojalności dla *państwa,* odczuwać muszą, że Stanisław August elekt wprawdzie, ale przez koronę i pomazanie następca polskich dynastów, nie gdzieindziej jak na Wawelu pochowanym być winien.

Nie trzeba przytem tego zagadnienia traktować zbyt formalnie: żaden akt konstytucyjny czy tylko ustawodawczy już prawa do grobu królewskiego na Wawelu nie jest w możności Stanisławowi Augustowi odebrać. Nad ustawami i dekretami, które mogą wydawać istniejące dziś i w przyszłości najwyższe organy państwa polskiego, stoi prawo historyczne Narodu Polskiego, które wskazuje niezmiennie i ostatecznie, że w Krakowie w grobach królewskich katedry wawelskiej jest miejsce wiecznego spoczynku dla szczątków wszystkich Królów Polskich.

Co czytać należy

Ludwik Korwin — *Szlachta mojżeszowa,* tom I.

Bardzo ciekawy spis uszlachconych i utytułowanych rodzin żydowskich we wszystkich krajach europejskich.

Stanisław Borowski — *Kodeks Stanisława Augusta.*

Jest to zbiór dokumentów dotyczących projektowanego systematu ustaw cywilnych, który miał nosić tytuł Kodeksu Stanisława Augusta. Książka jest aktualna i może zaciekawić nietylko prawników i historyków, lecz wszystkich, którzy chcą aby Polska miała prawa odpowiadające jej historycznym i narodowym potrzebom. Dokumenty wydane przez p. doc. dr. Borowskiego przypominają o wszechstronnej pracy Króla Stanisława Augusta i jego przyjaciół nad podniesieniem kultury polskiej i poziomu psychiki prawnej społeczeństwa.

Roman Dmowski — *Dziesięć lat walki.* (Pisma III).

Prowincjonalna księgarnia Gmachowskiego (Częstochowa), a nie instytuty państwowe wydaje dzieła wielkiego Polaka, który razem ze swymi przyjaciółmi wprowadził do Polski prąd nacjonalistyczny. W tomie III, który teraz się ukazał Roman Dmowski stwierdza, że w okresie przedwojennym „rewolucjonizm“ w Polsce był zwyrodnieniem żywiołowego dążenia do niepodległości politycznej, zaś „ugodowość“ zamknięciem w sztywnych, ciasnych ramkach również naturalnej dążności samozachowawczej. Pisma Dmowskiego są wykładem zasad nieprzemijających polskiej polityki narodowej. Studiowanie ich zaleca się szczególnie młodym oenerowcom, którzy pysznie głosząc, że „Wielkiej Polski moc to my“ tak się spiesząc do władzy, że byle jakich neofitów ćwierćnacjonalizmu z rządzącego obozu z jaknajwiększą sympatią i dobrą wiarą oklaskują, a bezkompromisowanych nacjonalistów z obozu stworzonego przez Dmowskiego stale podgryzają spełniając nieświadomie rolę, za którą są im wdzięczni wrogowie nacjonalizmu polskiego.

Leon Daudet — *Les Lys Sanglants.*

Ta powieść historyczna została napisana, jak przyznał sam autor w „Action Française“ jako odtrutka na książkę żyda Zweiga o Marii Antoninie. Daudet przedstawia życie pięknej i

nieszczęśliwej Królowej w sposób tak bliski rzeczywistości, że książka jego jest jakby podręcznikiem dziejów panowania Ludwika XVI. Niektóre epizody z życia osobistego Królowej zostały przez autora przedstawione z pewną przesadą, ale nigdy nie ma tego żydowskiego perfidnego sentymentalizmu, który znamionuje książkę Zweiga.

Pierre Lucius — *L'agonie du libèralisme.*

Nowa książka Luciusa jest syntezą i dopełnieniem jego prac poprzednich („Les révolutions du XX-e siècle", „La déchéance des bourgeoisies d' argent", „Un sieècle et demi des revolutions"). Jako podtytuł tej nowej książki czytamy: La renaissance des libertés françaises — Odrodzenie swobód francuskich. Autor jest zdania, że kryzys gospodarczy naszych czasów nie jest kryzysem okresowym, lecz załamaniem się liberalnego systemu gospodarczego, według którego społeczeństwo jest tylko wielkim stowarzyszeniem przemysłowym, zaś rząd tylko pełnomocnikiem owego stowarzyszenia. Za cechę wybitną naszej epoki uważa Lueius przejście od środowiska nieograniczonego do ściśle określonego. Zabezpieczenie bytu jednostek i uregulowanie procesów gospodarczych wymaga wskrzeszenia organizacji zawodowych; ten postulat wymaga ze swej strony wzmocnienia władzy publicznej, która już nie będzie miała przed sobą pyłu złożonego z rozbitego na atomy społeczeństwa; tyranii uniknąć można przez 1° uznanie swobód organizacji zawodowych i innych, jednym słowem organizacji *pośrednich* między jednostką i państwem i 2° oddanie sprawowania władzy najwyższej organowi państwowemu absolutnemu w znaczeniu, które już Bonald wyraził zdaniem: „Władza absolutna nie oznacza władzę despotyczną, lecz władzę niezależną od ludzi nad którymi jest sprawowana". Lucius wyjaśnia istotę dawnego ustroju politycznego i społeczno - gospodarczego Francji i wskazuje jak aktualne są dzisiaj zasady tego ustroju. Obok „*Précis d'histoire du droit français*" prof. Ollivier - Martin'a i „*L'ancien règime*" Funk - Brentano, jest Lucius'a „*L'ogonie du libéralisme*" książką, która daje poznać treść ustroju będącego wyrazem zachodnio - europejskiej cywilizacji, a zburzonego przez katastrofę wielkorewolucyjną.

Pierre Gaxotte — *Frédéric II.*

Nowa książka Gaxotte'a jest najlepszą może nie przez niemca napisaną biografią Fryderyka II i analizą jego rządów. Fryderyk II był czwartym z kolei dynastą, który budował potęgę Prus i zjednoczenie Niemiec i z tej pracy Hohenzollernów i ich ministrów korzysta dzisiaj Reich hitlerowski.

Cèline — *Szkoła trupów* (Ecole des cadavres.)

Poprzednia książka Cèline'a „Bagatelles pour un masacre" uzupełniona została przez tę „Ecole des cadavres", w której autor z równą siłą co dawniej wykazuje zabójczy wpływ żydów i masonów, tych „żydów syntetycznych" na Francję i całą Europę. Cèline bardzo słusznie podkreśla, że od żydów szkodliwsi są ci Aryjczycy, którzy żydom służą i są przeniknięci ich umysłowością: „Daladierzy, stwierdza Celine, są niebezpieczniejsi od Blumów".

List od czytelnika

Pochwała „Endecji"

Tak, tak „Endecji"! Szereg pism chcących sobie uzurpować miano „niezależnych" nie chce się „kompromitować" taką pochwałą i woli częściej lub rzadziej naigrawać się z „Endecji" i z „endeków".

A któż to jest owa „Endecja"? Najlepsza część Polaków, sól ziemi polskiej, najwrażliwsza na sprawy bytu narodowego część Narodu.

To są ci, którzy od chwili swego pojawienia się przed pół wiekiem nie zapominają o wielkiej prawdzie wyrażonej przez Zygmunta Krasińskiego, że „Narodu duch zatruty to dopiero bólów ból!". Dlatego „endecy" nie łączyli się nigdy z prowadzonymi przez żydowskich bankierów i demagogów „proletariuszami wszystkich krajów". Dlatego „endecy" już od dziesiątków lat są antysemitami, dlatego „endecy" wiedząc, że nie ma Państwa bez Narodu, wznieśli hasło zjednoczenia wszystkich Polaków, jako Polaków, w czasie wojny światowej.

I dlatego, że dziś „endecy" nie mają w swym ręku posad do rozdawania, że sympatia do nich (nie mówiąc o należeniu do zorganizowanego ich obozu „dyskwalifikuje", dlatego „mądrzy", „przebiegli" faktorzy z przekąsem się o nich odzywają i szukają w nich dziury na całym.

Ale z tego powodu właśnie, gdy „endecy", którzy wprowadzili do Polski nacjonalizm XX-go wieku są tak postponowani jak król Stanisław August, który kulturę polską wzmocnił i uszlachetnił, z tego powodu ci Polacy, którzy żadnych gier nie prowadzą i na żadne „Wink von Oben" nie czekają, powinni „endekom" hołd złożyć i domagać się oddania im sprawiedliwości. Są między nami, ale, niestety, nie w radach państwa, nie w uprzywilejowanych akademiach, bez wielkich wstęg Orła Białego i Po-

lonia Restituta, czcigodni wielcy Polacy, którzy Ducha Narodu zawsze bronili i bronią w pierwszym szeregu: Stanisław Kozicki, Zygmunt Wasilewski i inni, starsi i młodzi. „Endecy“ — chwalebne to miano; „Endecy“ — to znaczy *Polacy* zawsze pierwszej klasy, nie potrzebują dopiero teraz uczyć się słów Bóg i Ojczyzna, bo ich już dawno jako „bogoojczyźniaków“ wydrwiwali ci, którzy obecnie sylabizują swój katolicyzm i „narodowizm“.

Jakaż nędza ideowo - polityczna byłaby w Polsce bez ideologii od kilkudziesięciu lat szerzonej i pogłębianej przez starszych i młodszych „endeków‘.

Głęboka niemoralność dzisiejszego życia polskiego polega na oficjalnym głoszeniu rozcieńczonego programu „endeckiego“ z warunkiem wypierania się „endeków“ i na zbieraniu materialnych korzyści przez mętne brukowce i niejasnych mentorów za przemycanie myśli „endeckich“ lub „endekujących“ z dodaniem sarkania na „endeków“, (np. „Kurjer Warszawski“, „Wieczór Warszawski“, „Merkurjusz“).

Logika i moralność wymagają aby „endecy“ byli wykonawcami programu opartego na ich założeniach, jeśli wykonywanie ma być bezkompromisowe i rzeczywiście skuteczne; „endecy“ również, a nie faktorzy, powinni zyskiwać w obecnych warunkach siły materialne.

Przyznać trzeba, że intelektualizm „endeków“, który czyni ich najbardziej kulturalnym ośrodkiem polskich sił politycznych osłabia ich zdolność czynną; nie mają „tupetu“, nie umieją „się sprzedawać“, ani być „dzierżymordami“. Czy im życzyć, żeby się trochę zbarbaryzowali? Nie, zbyt zubożała by Polska. Trzeba tylko więcej śmiałości — audacis iuvat fortuna!

Stały czytelnik

Książęta Czartoryscy

Jako osobne odbicie z Polskiego Słownika Biograficznego (tom IV) ukazało się 36 życiorysów Książąt Czartoryskich. Dobrze, że szerszy ogół będzie mógł się zapoznać z genealogią i zasługami tego rodu, którego zmarły w 1893 przedstawiciel, najstarszy wnuk popularnego księcia Adama Jerzego, salezjanin August jest umieszczony na liście postaci, których proces kanonizacyjny jest w toku. Poniżej podajemy pierwszy z życiorysów wykazujący dynastyczne pochodzenie rodu Czartoryskich.

Czartoryski Wasyl Konstantynowicz, książę, herbu Pogoń Litewska, niewątpliwie bliski krewny Władysława Jagiełły, występuje w źródłach jedynie w roku 1393 na dworze królewskim tuż obok Skirgiełły, jako książę Wasyl, syn „ducis Constantini felicis memoriae“. Ów Konstanty mógł być Konstantym Olgierdowiczem, bratem Jagiełły; swego czasu Niesiecki miał go za Korygiełłę, a ostatnio wysunięto hypotezę, iż był to Konstanty Koriatowicz. To jedno nie ulega wątpliwości, że Konstanty był z rodu Gedymina. Nie wiadomo również czy nazwisko Wasyla pochodzi od na pewno od Czartoryska na Wołyniu. Kolei losów ani daty zgonu księcia Wasyla nie znamy, wiemy tylko, że w r. 1417 występuje na królewskim dworze jakiś Wasyl, w którym heraldycy dopatrują się Konstantynowicza. Z dzieci jego są znani trzej synowie: Iwan, Aleksander i Michał.

Rzeczy do zapamiętania

MONARCHIA W CZASACH BARBARZYŃCÓW.

W nierówno redagowanym tygodniku „Prosto z Mostu“ pod świetnym artykułem Nowaczyńskiego w druzgocący sposób chrakteryzującym „wielką republikę“ amerykańską, umieszczono karykaturę przedstawiającą w cieniu trzech wielkich „asów“ (Mussolini, Chamberlain, Franco) trzech monarchów europejskich. Wielcy ministrowie — to system monarchiczny; najlepiej to świadczy o prawdziwej wielkości, gdy się ją podporządkowuje historycznemu porządkowi narodowemu; w Polsce arbitraż królewski umieścił by na właściwym miejscu każdego z wielkich Polaków i umożliwił by ich współpracę.

W „Kronice Polski i Świata“ anonimowy pismak zaczął swój elaborat „bezapelacyjnym“ frazesem, że „czar monarchii dawno prysł, ale są jeszcze snoby i t. d.“. Ten ulicznikowski punkt widzenia nie pozwala widzieć potęgi moralnej ustroju monarchicznego, której obalenie przez perfidię snobów intelektualnych i przemoc barbarzyńców z nizin moralnych naraziła piękne i bogate kraje na takie zatrucie, nędzę i cierpienia jakie konstantuje się we Francji, w Rosji, w Hiszpanii, w Chinach i t. d.

KRÓL KAROL II i „ŻELAZNA GWARDIA“.

W Rumunii zaszły wydarzenia ubolewania godne. Zamordowanie Codreanu i jego towarzyszy stało się przyczyną silnego osłabienia sympa-

tji dla monarchy rumuńskiego w kołach narodowych zagranicznych, a oczywiście, także wśród narodowców rumuńskich. Bardzo nieszczęśliwe w Rumunii to nielogiczne przeciwstawienie monarchii i idei narodowej.

Król Karol ma ambicję nie być królem malowanym, a „Żelazna Gwardia" zaczęła idei królewskiej przeciwstawiać ideologię wodzowską. Ostatecznie „wódz" mógł zostać pierwszym ministrem Jego Królewskiej Mości, ale „Żelazna Gwardia" nie skorzystała w styczniu 1938 ze sposobności, nie użyła kładki do do władzy, którą wskazał jej Król powołując rząd nacjonalistyczny Gogi, zostawia Gogę w powietrzu, przez to skłoniła monarchę do stworzenia własnego rządu, do oktrojowania nowej konstytucji a zaostrzający się konflikt osobisty stając się konfliktem między królewskością a wodzostwem doprowadził do wydarzeń grudniowych, które Królowi i „Żelaznej Gwardji" jednakowo szkodzą.

POLITYKA ZAGRANICZNA RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ.

Francuska polityka zagraniczna jest wprost skandaliczna.

Nie można się temu dziwić, gdyż III rzeczpospolita czerpie swe natchnienia w I rzeczypospolitej, u tego źródła, które wywołało ćwierć wiekowe wojny rewolucyjne i cesarskie. Francuzi nie znają zagranicy. Królowie Francji prowadzili politykę mądrą, jednocześnie stanowczą i umiarkowaną i prawdziwie francuską, co objaśnić trzeba zaletami monarchii dziedzicznej jako takiej, (gdyż w niej naczelnik państwa jest do swej roli przygotowany) oraz spokrewnianiem się królów z dynastjami zagranicznymi; hiszpańsko - włoskie pokrewieństwa Bourbonów bardzo im pomogły (Marja de Medicis, babka Ludwika XIV, Anna Austryjacka — właściwie Hiszpańska — matka Ludwika XIV, księżna Burgundzka, matka Ludwika XV). Teraz wlecze się polityka francuska w ślad za angielską.

O ile Anglia sobie może pozwolić na politykę kosmopolisu, którego centrum jest w środku oceanów, to Francja, odwracając się „frontem do imperium" a plecami do Europy, naraża się na całkowity upadek własnego prestige'u i wyrzeka się już całkiem zachodnioeuropejskiej grecko - rzymskiej i chrześcijańskiej osobowości.

Korsyka, Sabaudia z Niceą i Tunis są to obecnie terytoria sporne między odrodzoną Italią i grzęznącą w błędach rzeczpospolitej francuską. Korsykę zdobył Ludwik XV nie chcąc dać jej Anglikom i postąpił wtedy bardzo słusznie (oczywiście nikt nie mógł się spodziewać, że z tej Korsyki przyjdzie konserwator pryncypiów W. rewolucji i wykolejacz Francji i Europy — Napoleon); Sabaudię z Niceą, kolebką dynastrji włoskiej wyszachrował Napoleon III w roku 1860; zajęcie Tunisu było zastosowaniem się do wskazówek Bismarcka, który właśnie już siedemdziesiąt prawie lat temu chciał odwrócić Francję od Europy i zaostrzyć jej stosunki z Italią. Zdaniem naszym zdrowa i sensowa polityka francuska musi być polityką państwa europejskiego a nie jakiegoś kosmopolisu afrykańsko - azjatyckiego.

Konieczne jest w imię prawdziwego interesu Francji nie przejmowanie się czarno- i żółtoskórymi, ale za to zbliżenie się ściśle z Polską, fortecą łacińskiej cywilizacji w środkowo - wschodniej Europie.

MONARCHIA W HISZPANII.

W związku ze zwróceniem dóbr osobistych królowi Alfonsowi XIII przez narodowy rząd hiszpański pojawiły się pogłoski o bliskim wskrzeszeniu monarchii w Hiszpanii. Wypada żałować, że dopiero teraz rząd z Burgos zrobił to, co dawno powinien był zrobić. Wszelkie rodzaje republiki są sobie bliższe niż republika w stosunku do monachii. Narodowcy hiszpańscy nigdy naprawdę sił rozkładowych nie pokonają dopóki nie przywrócą monarchii i to monarchii intergralnej: tradycyjnej, antyparlamentarnej, zdecentralizowanej. W świetnej książce „La Renaissance de l'Espagne" wyraża hr. de Saint-Aulaire pogląd, że monarchia będzie w Hiszpanii przywrócona i królem zostanie książę don Juan de Bourbon. Byłoby słuszniejsze i logiczniejsze objęcie tronu przez Alfonsa XIII, gdyż chodzi o instytucję a nie o wolę ludzką i atmosferę chwili. Alfons XIII przez trzydzieści lat był męczennikiem na tronie i choć w 1931 roku się jeko człowiek załamał, jednak zasada monarchiczna daje mu pierwszeństwo przed synem Ewentualnie obiąwszy z powrotem władzę królewską mógłby Alfons XIII zrzecz się tronu na rzecz syna, co nie byłoby w dziejach Hiszpanii rzeczą nową (Filip V, pierwszy Bourbon na tronie hiszpańskim, zrzekł się korony na rzecz swego syna Ludwika, a po śmierci tegoż znowu na tron wstąpił). Szkoda jednak, że w związku z pogłoskami, które wyżej podajemy, zabrał głos w sprawie Alfonsa XIII jeden z najbardziej podejrzanych polityków, hrabia Romanones, którego bezwątpienia nie bez tajnych zamierzeń wypuścili „czerwoni" z Hiszpanii już dwa lata temu.

UPADEK BOŻKÓW RZPLITEJ CZECHOSŁOWACKIEJ.

Trzy lata temu prezydent Massaryk oddał władzę naczelnika państwa czechosłowackiego Beneszowi. Obaj byli wtedy otoczeni czcią, jako „ojcowie rzeczypospolitej". Po trzech latach młodzież zaczęła znieważać pomniki Massaryka, zaś Benesz musiał emigrować i grozi mu proces o zdradę państwa. Syn Massaryka, który w dni chwały swego ojca był nieruszalnym posłem na najlepiej płatnej placówce dyplomatycznej w Londynie, skłoniony został dc

złożenia dymisji i emigruje do Ameryki; córka Massaryka złożyła godność prezeski czechosłowackiego Czerwonego Krzyża. Tak uderzająco zmienne koleje losów nie są nowością dla ustrojów republikańskich; brak logiki w życiu publicznym, nagłe wznoszenia się i nagłe upadki charakteryzują dzieje rzeczypospolitych zaczynając od czasów starożytnych. Dzieje fortuny Massaryka, Benesza i ich zwolenników są z tego zasadniczego względu pocieszające, że można spodziewać się upadku także innych niesłychanych fortun datujących od 1918 r. i podobnie niezasłużonych.

TRZEBA ROZRÓŻNIAĆ I PYTAĆ O TREŚĆ.

Co innego jest *Naród*, a co inego *Państwo;* te słowa oznaczają pojęcia odrębne tak samo jak odrębnymi pojęciami są dla nacjonalisty: *narodowość* (przynależność narodowa), *przynależność* (przynależność państwowa, poddaństwo, obywatelstwo) i *obywatelstwo* (pełnoprawność polityczna).

Nie trzeba mięszać pojęć *Naród, Państwo, régime, rząd, przynależny obwatel.* Państwo może być źródłem ucisku dla Narodu, może tamować jego rozwój, wykolejać jego historyczne tory i niszczyć jego osobowość; narodowiec pierwszej klasy może być traktowany jak „obywatel" ostatniej klasy; régime to ani Naród ani Państwo, może on być trucizną dla Narodu i destruktorem Państwa; rząd tembardziej nie jest tem samem co Naród i Państwo i niezawsze jest on właściwym przedstawicielstwem régime'u.

NAZYWANIE RZECZY PO IMIENIU.

We Francji są silne rządy masonerii i żydostwa, ale przedstawiciele innego światopoglądu niż wielkorewolucyjny mogą nazywać ludzi i rzeczy po imieniu bez sztucznego i śmiesznego podwyższania chwilowych dostojników przez duże litery i stałe dodawanie słowa „pan". W monarchistycznej „Action Française" stale Leon Daudet nazywa urzędującego ministra spraw wewnętrznych „krwawym gorylem", a prezydenta rzplitej „płaksą". Karol Maurras stale określa Bluma: chien, chacal, chameau.

SZERZENIE ZAMĘTU.

W piśmie „Polityka" ukazał się artykuł o godnej przestudiowania książce Lucas - Dubreton'a pod tyt: „Louis Philippe". Jednak autor artykułu o tej dobrej książce wypisał szereg idjotycznych porównań Francji z czasów Ludwika Filipa z Polską dzisiejszą. We Francji za Ludwika Filipa rzeczywiście „nudzili się" romantycy, wielbiciele jakobinów i bonapartyści, ale w Polsce dzisiejszej nie z żadnych nudów i nie żadni fantastycy chcąc zmiany régime'u, którego kształt konstytucyjny i akty polityczne nie odpowiadają przekonaniom Polaków z obozu narodowego.

MIELIŚMY SŁUSZNOŚĆ

W wydanym cztery lata temu studium L. Gembarzewskiego „Monarchia Narodowa jako hasło XX-go wieku" w umieszczonym przy końcu „Zarysie programowym" znajdują się następujące postulaty w sprawie żydowskiej:

„Żydów trzeba wyodrębnić i bez prześladowania stworzyć takie warunki, wobec których woleliby emigrować; numerus clausus w wolnych zawodach i na wyższych uczelniach jest koniecznością. Sprawa żydowska jest międzynarodowa i Polska sama jej nie rozwiąże, trzeba mieć nadzieję, że w przyszłości oficjalny kongres państw zainteresowanych zlikwiduje światowość sprawy żydowskiej przez utworzenie samodzielnego państwa, w którym skoncentrowałoby się żydów).

Teraz na całym świecie odzywają się głosy, że trzeba międzynarodowego t. zn. powszechnego rozwiązania sprawy żydowskiej.

FILMY „HISTORYCZNE" A HISTORIA.

W kinematografach warszawskich uraczono publiczność świątecznymi filmami „historycznymi", wystawiając „Pola Elizejskie" i „Marię Antoninę". Oba te filmy są jedną siatką kłamstw i fałszerstw.

Takie filmy zupełnie odpowiadałyby celowi wychowawczemu bolszewików. Sasza Guitry i amerykańscy rezyserzy „Marii Antoniny" (według perfidnej makulatury żyda Zweiga) nie mają żadnego związku z historią Europy, z jej cywilizacją grecko-rzymską, chrześcijańską i monarchiczną.

ŻYDZI W SZWAJCARII.

W Szwajcarii jest około 24 tysiące żydów, z których prawie 20 tysięcy wyznaje religię judaistyczną, zaś reszta protestantyzm, lub jest bezreligijna.

Znamienny jest udział żydów w życiu zawodowym i gospodarczym Szwajcarii.

Na milion 900 tysięcy osób o określonym zawodzie wypada 9 i pół tysiąca żydów i żydówek. Żydzi głównie zajmują się w przędzalnictwie i przemyśle odzieżowym, w którym stanowią 20%, następnie w handlu bydłem, gdzie stanowią 13%, ale największy procent żydów jest wśród właścicieli wielkich magazynów, bo aż 50%. Na 501 przedsiębiorstw bankowych i ubezpieczeniowych 32 należą do żydów. W ogóle przeciętny udział żydostwa w szwajcarskich zakładach o charakterze handlowym jest do 6%.

W zawodach wolnych na 4050 lekarzy jest 154 żydów, na 1872 adwokatów jest żydów 68, na 638 profesorów wyższych zakładów naukowych jest żydów 20, na 2954 nauczycieli szkół średnich jest żydów 25, na 403 dziennikarzy żydów 20. Urzędników państwowych żydów jest 80.

Dwóch posłów do parlamentu ogólno-państwowego (związkowego) jest żydami i, rzecz naturalna, obaj są socjalistami; są to ludzie o spotykanych w wielu krajach żydowskich nazwiskach: Farbstein i Dicker.

CZY ZACHOWA SIĘ NARÓD FRANCUSKI.

W „L'Action Française" z 21.XII. 8. Karol Maurras, przypomniawszy, że pierwszy rząd III-ej rzplitej odrazu naturalizował żydów algierskich uprzywilejowując ich przez to wobec tuziemców arabskich, pokreśla niebezpieczeństwo opanowania Francji przez rasy afrykańskie i azjatyckie wskutek stosowania zasad demokratycznych i republikańskich:

Jest rzeczą jasną, że jeśli przyzna się równouprawnienie obywatelskie dziesięciu, dwudziestu lub trzydziestu tysiącom tubylców afrykańskich, to nie ma powodu do odmawiania go milionom innych; wskutek tego sześć czy siedem milionów arabów i berberów stanie się dzięki rządom opartym na wyborach panami ośmiuset czy dziewięciuset tysięcy europejczyków zamieszkałych w Algierze. Takie rządy, w razie rozciągnięcia ich na wszystkie części imperium francuskiego doprowadzą do opanowania metropolii przez różnokolorowych, których jest siedemdziesiąt miilionów na czterdzieści dwa miliony francuzów.

Ś. p. ROMAN DMOWSKI*)

Bez Dmowskiego byliby w Polsce lewicowcy i prawicowcy, „postępowcy" i konserwatyści, radykałowie i liberałowie, zwolennicy „silnych rządów" i „demokraci", ale nie byłoby Nacjonalizmu Polskiego.

Dzięki Dmowskiemu z mętnego *„patrjotyzmu"* wśród wielkiej części Polaków dojrzała ideologia historyczno-narodowa, bezkompromisowa *nacjonalizm.*

Dzięki Dmowskiemu wszedł do Polski XX wiek z tem co w nim najlepsze: z bezwzględnym potępieniem jakiejkolwiek współpracy z międzynarodówkami, z wyraźnym odróżnieniem nacjonalizmu od szowinizmu i imperializmu.

Zasługi Dmowskiego dla Polski równają się nieśmiertelnym zasługom pierwszych Piastów, którzy założyli państwo i związali je z *Zachodem* przez chrześcijaństwo; dzieło Dmowskiego tak wzmocniło i uszlachetniło Naród jak dzieło humanistów i Stanisława Augusta. W perspektywie dziejów Europy zajmuje Dmowski jako mąż stanu to samo miejsce co Richelieu, Metternich, Carour i Bismarck a nawet pod niektóremi względami wyższe. Z żyjących dziś Salazora i Maurras'a porównać można tylko do Dmowskiego.

Nie można w życiu Dmowskiego wyodrębniać jego roli jako myśliciela i czynnego męża stanu. Dzieła książkowe Dmowskiego takie jak „Myśli Nowoczesnego Polaka", „O upadku myśli konserwatywnej w Polsce" i „Polityka Polaka" — to także czyny. Wśród aktów politycznych w ściślejszym tego słowa znaczeniu także nie można specjalnie podkreślać doniosłości niektórych, a w szczególności np. tego, że podpisał traktat wersalski, o którym Dmowski miał ustalone ujemne zdanie i który Polski jako państwa nie odbudował; tak samo parotygodniowe piastowanie teki ministra spraw zagranicznych to w życiorysie Dmowski drobiazg bez znaczenia. Dmowski zajmował się większą sprawą niż jakimś resortem ministerjalnym, zajmował się Narodem a dzieło jego to narodowa osobowość Polska XX-go wieku. W tym dziele powstrzymanie Polaków od współdziałania ze wszystkimi międzynarodówkami w rewolucjonizowaniu Rosji, której przewrót mógł w latach 1905-6 i Polskę pochłonąć, stanowcze zaznaczenie wrogości Polaków wobec państw germańskich w czesie wielkiej wojny, — to najbardziej pouczające momenty. To co zasadniczo odróżnia Dmowskiego i jego szkołę polityczną — to posiadanie *małej ambicji osobistej* ale za to *przeogromnej ambicji narodowej.*

---

*) Numer już był „złamany" gdy przyszła żałobna wiadomość o ś. p. Romanie Dmowskim dlatego nasze refleksje umieszczone są na końcu pisma.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5.— Półrocznie zł. 2.50. Kwartalnie zł. 1.20.
Konto P. K. O. 63.673

Adres Redakcji: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 17.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zakł. Graficzne „Pionier" Marszałkowska 111, tel. 201-74.